

Zbigniew Kaźmierczyk  
Uniwersytet Gdański  
ORCID: 0000-0002-7716-3911

## Król-Duch jako figura dualizmu teologicznego Słowian

### Słowiański dualizm

*Król-Duch* Juliusza Słowackiego przedstawia transformację dualizmu teologicznego Słowian. Kazimierz Moszyński udokumentował ten dualizm w reliktowej postaci w fundamentalnym dziele etnografii polskiej i europejskiej *Kultura ludowa Słowian*<sup>1</sup> (1929–1939). Uznał dualizm polski czarta i Boga za prastarą strukturę (matrycę) pogańskiego światopoglądu. Rozważał jego pochodzenie irańskie, a religioznawstwo komparatystyczne potwierdziło tę proveniencję. Mircea Eliade w pracy *Od Zalmoksisia do Czyngis-chana*<sup>2</sup> ustalił ją na podstawie analizy około stu opowieści o stworzeniu świata przez diabła i Boga udokumentowanych na terenie Słowiańszczyzny. Ryszard Tomicki w „Etnografii Polskiej”<sup>3</sup> poddał te opowieści analizie i ukazał schemat fabularny słowiańskiej kosmogonii.

Opowieści Słowian o stworzeniu świata zdumiewają badaczy wizją rzeczywistości jako dzieła współkreacji. Ta współkreacja jest centralnym wydarzeniem na początku czasu (w terminologii Eliadego *in illo tempore*). Akt stworzenia świata przez diabła i Boga nadaje towarzyszącym mu okolicznościom charakter kanoniczny. Wydarzenia towarzyszące stanowią stałą kanwę mitograficzną. Po spotkaniu Boga na oceanicznym bezmiarze diabeł

1 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, Warszawa 1967.

2 M. Eliade, *Od Zalmoksisia do Czyngis-chana*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 2002.

3 R. Tomicki, *Ludowa kosmogonia dualistyczna Słowian w świetle samojedzkich mitów stworzenia*, „Etnografia Polska” 1979, t. XXIII, z. 2.

podsuwa ideę stworzenia świata. Bóg ją podejmuje, ale potrzebuje pomocy. Diabeł nurkuje po piasek, z którego może powstać łąd. Gdy Bóg, zmęczony współkreacją, musi odpocząć, diabeł spycha Go do oceanu, ale wtedy łąd się rozszerza. Bóg gromi diabła piorunem. Ten lokuje się pod ziemią, a Bóg w niebie. Daleki i nieobecny jest to *Deus otiosus*. Ziemia staje się rewirem walki sił – jak Bóg i diabeł – samorodnych, odwiecznych i suwerennych. Wyroźnikiem dualizmu słowiańskiego jest moc Zła odbierająca omnipotencję dobremu Bogu.

Joanna i Ryszard Tomicczy w pracy *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*<sup>4</sup> stwierdzili, że dualizm teologiczny zachowany w ludowości słowiańskiej implikuje skrajnie binarną strukturę obrazu rzeczywistości i osobowości ludzkiej jako jej części. Radykalny dualizm jest po prostu ich algorytmem strukturalnym. Dlatego ludowość słowiańska oddaje rozmaite obszary świata wyłącznemu posiadaniu złego – bagna, mokradła, jeziora, rzeki, lasy, ostępy nizinne i przepaści, stępy i góry. Natchnieni ludowością romantycy oddawali w pacht diabłu nawet całe miasta i państwa, takie jak Babilon, Rzym, Petersburg, Persja i Rosja, oraz rozległe kadencje czasu jego panowania nad Słowiańszczyzną przedchrześcijańską i chrześcijańską – akcja *Lilli Wenedy* toczy się, według Juliana Maślanki<sup>5</sup>, w VI wieku n.e., zaś *Balladyny* w IX wieku. Diabła często reprezentują postaci demoniczne, półdemoniczne lub ludzie – na przykład tyrani i despoci. Ich emblematyczną figurą jest Król-Duch.

W kosmogonii ludowej obszary stworzone w niektórych wariantach mitu przez diabła ze skradzionego piasku lub gliny (wydobytego z paźnokci albo wyplutego spod podniebienia) stanowią zony udzielnego zła. To zło ma skłonności do ekspansji przestrzennej i czasowej – do bezmierności czasoprzestrzennej. Tomicki w pracy *Dualna kosmogonia dualistyczna Słowian w świetle samojedzkich mitów stworzenia* uznał, że dualizm ten ma rodowód zaratusztriański. Aleksander Gieysztor w *Mitologii Słowian*<sup>6</sup> stwierdził, że w antropologii ten słowiański dualizm teologiczno-kosmogoniczny znalazł odpowiednik w opowieści o stworzeniu człowieka przez Boga i diabła. Ma on w ludowości implikacje eschatologiczne. W świetle irańskiej etnogenezy możliwe jest wyjaśnienie słowiańskiej antyświatowości (negatywnej ostateczności). Konsekwencją radykalnego dualizmu Słowian jest bowiem płynąca z awersji do doczesności tęsknota za końcem świata – gorączkowa eschatologia. Badacz duchowości rosyjskiej Mikołaj

4 J. Tomicka, R. Tomicki, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Białystok 1975.

5 J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 183.

6 A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, oprac. A. Pieniądz, Warszawa 2006.

Bierdiajew<sup>7</sup> skłania się ku stanowisku Adolfa Harnacka, który „twierdził, że Rosjanie przejawiają skłonność do marcjonizmu”<sup>8</sup> – a również uwaga, że są urodzonymi apokaliptykami i nihilistami, dotyczy nie tylko Rosjan. Z tego wynika, że Słowianie jako naturalni marcjoniści nie oczekują eschatologii chrześcijańskiej, lecz gnostyckiej, a to znaczy, że są apokaliptykami mściwymi (nihilistycznymi), rozmiłowanymi w wizji totalnego zniszczenia ziemi – antyświatowymi dualistami pragnącymi ostatecznego zniszczenia doczesności. Na razie powiedzmy tylko tyle, że *Król-Duch* jest dziełem potężnego wysiłku podjętego w celu przewyciężenia naturalnego, antyświatowego dualizmu Słowian i przekucia go w dualizm proświatowy.

Aleksander Gieysztor uznał radykalny dualizm teologiczny za specyficznie słowiański. Stwierdził, że teologię zachodnią zdominowała judaistyczna wizja podrzędności Zła względem Boga. Klasyczną ilustracją tej myśli jest renesansowa idea providencjalizmu eksponowana w wielu dziełach literatury romantyzmu – włącznie z najsłynniejszą wersją podrzędności zła zaplanowanego przez Boga w *Fauście* Goethego. W związku z tym gnostyckie i manichejskie wpływy na romantyzm niemiecki, angielski (w tym na *Manfreda* i *Kaina* George’a Byrona, *Pieśni doświadczenia* i *Pieśni niewinności* Williama Blake’a, neoromantyzm francuski *Pieśni Maldorora* Comte’a de Lautréamonta, *Kwiaty zła* Charles’a Baudelaire’a) wolno widzieć jako zewnętrzne, zaś w romantyzmie krajów słowiańskich jako wpływy organiczne (etnogenetyczne). Ta unikalność romantyzmu krajów słowiańskich, a w tym polskiego, czeka jeszcze na przedstawienie.

## Ludowość a czarny romantyzm

Jak wiadomo, reliktowość ludowa istotnie wpłynęła na romantyków już w okresie przedlistopadowym – w dekadzie polskiej burzy i naporu.

- 7 Według Bierdiajewa: „Na podstawie dzieł Dostojewskiego można badać odrębność duszy rosyjskiej. Rosjanie, gdy najbardziej wyrażają swoiste cechy swego narodu, są *apokaliptykami* lub *nihilistami*. Oznacza to, że nie mogą oni tkwić w przeciętnym życiu duchowym, w przeciętnej kulturze, że ich duch jest ukierunkowany ku sprawom ostatecznym i granicznym. Są to dwa bieguny, pozytywny i negatywny, wyrażające to samo ukierunkowanie ku sprawom ostatecznym i granicznym”. M. Bierdiajew, *Światopogląd Dostojewskiego*, przeł. H. Paprocki, Kraków 2004, s. 10.
- 8 M. Bierdiajew, *Rosyjska idea*, przeł. J.C. – S.W., Warszawa 1999, s. 270. Bierdiajew stwierdził, że „Ateizm rosyjski rodził się ze współczucia, z niezgody na zło świata, zło historii i cywilizacji. Był to szczególnie marcjonizm przeżyty w świadomości XIX wieku”. Tamże, s. 95.

Między innymi Adam Mickiewicz, Antoni Malczewski, Seweryn Goszczyński, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński odkryli w demonologii pogańskiej binaryzm zgodny z ich dualnym temperamentem. Przez mentalne pokrewieństwo pogańska ludowość dostarczała im sposobności wglądu w samych siebie – w wymiar, którego nie sięgała poetyka klasycyzmu ani chrześcijańska katecheza. Prace poświęcone czarnemu romantyzmowi uwidaczniają fakt, że reliktowa osnowa ludowości stała się pejzażem mentalnym natchnionych poetów. Dlatego wpływy zachodnioeuropejskie ulegały w romantyzmie polskim tak oryginalnej transformacji jak w „szkole ukraińskiej”. Ludowa reliktowość okazywała się odnalezioną odpowiednością archetypowych uczuć i myśli. Zaoferowała obraz świata albo jego części w opresji mocnego Zła – doświadczanie życia ziemskiego jako grozy piekielnego padołu. Romantycy w ludowości spotkali koncepcję człowieka od środka rozdartego pomiędzy tym, co w nim diabelskie i boskie – między biegunami zła i dobra, a więc w polu słowiańskiej psychomachii: w przeszczeni walki o duszę ludzką sił samorodnych, odwiecznych i suwerennych.

## Szatani Słowackiego

Szczególna wrażliwość Juliusza Słowackiego na reliktowe, zaborcze zło ujawnia się już w twórczości młodzieńczej – wyraźnie inspirującej się ludowością ukraińską. W orientalnym *Arabie* (1830) pustynia sprzyja niepodzielnemu panowaniu zła. Bez przeszkód szerzy je Arab wiedziony pragnieniem niszczenia życia cieszącego się szczęściem. Jest on bajronicznym dandysem – jak możemy się domyślać – niepokodzonym z utratą wielkiej miłości.

W *Kordianie* (1834) Słowacki wprost nawiązuje do słowiańskiego podania o stworzeniu świata. Szatan ujawnia swą niezależną od Boga odwieczność:

Świecie! świecie! świecie!  
[...]  
Ja widziałem twój początek<sup>9</sup>.

Jest on suwerenną zasadą porządku przedustawnego. Zgodnie z podaniem ludowym Szatan zaświadcza, że początkiem świata jest:

9 J. Słowacki, *Kordian*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 3: *Dramaty*, red. J. Krzyżanowski, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1989, s. 93.

Ta garść gliny, powietrzem opasana zgniłem,  
Ten trup chaosu, w trumnie zamknięty błękitów<sup>10</sup>,

Garść gliny jest „trupem chaosu”, który stał się globem. Z tej gliny stworzony świat nie może być uładowym ogrodem, ponieważ skaza tkwi immanentnie w materiale. W samej glinie jest zepsucie i rozkład. Nie jest ona – jak w opowieści biblijnej o stworzeniu człowieka – gliną życia, w którą Bóg tchnął ducha, lecz gliną rodzącą śmierć. Wywołuje ona gnostycką awersję, bo jest śmiercionośną materią – demoniczną jak manichejska *hyle*. Jest aktywnym zarodem śmierci wywołującej chaos. Ta materia to trup, a ten „trup chaosu” jest kreatorem. Stwórca jakby abdykował. Z materii powstają więc twory szerzące śmierć i chaos. Ziemię oplótl wąż zatrujący ją swym jadem, czyli zgniłe powietrze będące odmianą materii. Ponieważ prerogatywą węża jest zasiew śmierci, nawet błękit powietrza przykrywa substancjalny świat jak wieko trumny. Ludzie, jak u gnostyków, są myślącymi robakami. „Trup chaosu” stworzył ziemię i błękity, a

Potem wydał robaki, co mu łono toczą  
I myślą<sup>11</sup>.

Słowacki – jak heretycy pierwszych wieków chrześcijaństwa – waży się na inwersję teologiczną. Pokazuje w *Kordianie*, że „trup chaosu” jest stwórcą świata i dlatego jego zasadą jest śmierć. Dane egzystencji są diabelskie. Śmierć oraz upływający czas, antycypujący śmierć, są narzędziami diabłów. Na ostatnią noc roku zlatują się one na Łysą Górę w liczbie dziesięciu tysięcy, aby wziąć w niepodzielne władanie nowy wiek (ostatni rok wieku XVIII i wiek XIX) przeciw temu:

co za obłokiem  
Gromy ciska<sup>12</sup>

– czyli przeciw Bogu, który ma zdolność Peruna. Niezwykłą (gnostycką) wrażliwość na czas jako *eon* i na naturę toczącą się kołem, a jest to koło tur-tur, ujawniają zdania:

10 Tamże.

11 Tamże.

12 Tamże, s. 94.

Tysiąc ośmset lat wybiło.

[...]

Więc się koło tortury całe obróciło?<sup>13</sup>

Władza nad dziejami jako mechanizmem, który kołem się toczy – kołem bolesnego unicestwienia przez czas wszystkiego, co żyje – daje siłom zła pewność co do przyszłości:

Wiek, co przyjdzie, ucieszy szatany<sup>14</sup>.

Tym bardziej że w sojuszu z destrukcyjnym czasem, nieuchronną śmiercią i powszechnym chaosem mają „prawo stwarzać królów i dygnitarzy”, a więc kreować osobowości sprawcze w dziejach. Słowacki w *Kordianie* z ludowej współkreacji częściowo wyłącza Boga. Inaczej niż w ludowym podaniu kosmogonicznym Bóg nie stwarza świata ani ludzi. Jego pozycja właściwa jest końcowej fazie reliktywnej opowieści, gdy jest oddalony – *Deus otiosus*. Boga na ziemi reprezentuje chór aniołów. U Słowackiego anioły przybywają na świat spóźnione, gdy jest on już stworzony i urządzony po myśli diabłów. Antagoniści – szatan i Bóg oraz ich reprezentanci – tworzą układ psychomachii.

Czy ten dualizm samorodnego (odwiecznego), mocnego zła i odwiecznego dobra implikujący inwersję teologiczną i kosmologiczną, czyli wizję świata jako domeny szatana, pociąga Słowackiego w innych dziełach? Jego wrażliwość na zasadnicze zło rzeczywistości jest wyjątkowa. Dlatego dociekanie *unde malum?* rodzi się na planie egzystencji i jest w jego twórczości uporczywe. To właśnie silne poczucie ogromu zła nasuwa myśl o jego suwerenności. W utworach polskiego romantyka zdobywa ono totalne panowanie nad światem. Inaczej niż u Szekspira przesłanki tego panowania tkwią immanentnie w materii – wynikają z jakości materii wyznaczającej dane egzystencji. Wrażliwości Słowackiego nieobca jest wschodnia awersja względem świata materii. Immanentne zło nieuchronnie potężnieje w jego oczach i zagraża całkowitą klęską siłom dobra. Moc niszczycielska wycofuje się pod wpływem Bożych interwencji, ale stan równowagi sił antagonicznych nie jest stały. Za przykład służy *Balladyna* (1834). Tytułowa bohaterka żyje, jakby nie było Boga. Wyzwolona ze skrupułów zapewnia złu tron królewski, „bo zło w niej potężniejsze niż dobro i zawsze unicestwia

13 Tamże.

14 Tamże.

wszelkie pozytywne zamiary oraz działania ludzkie, a skutki tych niepowodzeń ponoszą nie tylko jednostki, lecz – co tym tragiczniejsze – cały naród”<sup>15</sup>. Intronizację tę i krwawe panowanie przerywa dopiero grom z jasnego nieba.

W *Anhellim* (1838), w bezmiernych przestrzeniach Sybiru, nie ma opatrnościowego Boga. *Deus otiosus* nie trzyma nad białym piekłem pieczy. Sybir jest dantejskim piekłem, do którego młody zesłaniec Anhelli zstępuje i przemierza je jak Dante. W *Poemie Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (1839) ofiary są daremne. Przyszłość należy do cara Antychrysta. Dantyszek, idąc do Boga, dociera do cara. Końca zła nie widać również w *Beatryks Cenci* (1839–1840). Świat jest tu oddany człowiekowi sprzymierzonemu z „ciemnymi duchami” Złego. Uwaga, że „często go łamie Bóg”, nie znajduje potwierdzenia w biegu zdarzeń.

W *Lilli Wenedzie* (1840) nad dziejami panuje fatum. Pogański Bóg Rozy, Lelum i Polelum, nie jest chrześcijańskim Bogiem Świętego Gwalberta. Wenedzi, „potępiony lud przez Boga”, nie giną z woli tego Boga, ale wskutek przeznaczenia, które zna wróżka Roza. Pogański bóg nie jest omnipotentny. Podobnie jak w mitologii greckiej, ponad nim znajduje się przeznaczenie (grecka Mojra<sup>16</sup>). Roza, wtajemniczona w magię i czary szatana, nie jest zdolna – jak jej Bóg – przeciwstawić się przeznaczeniu, ale może poprowadzić lud Wenedów ku jego dopełnieniu, czyli rycerskiej śmierci na wieki. Dopełnienie przeznaczenia w ostatnim boju zapewni w przyszłości zemstę nad Lechitami. Roza zdolna jest przewyższyć pozbawionego omnipotencji Boga w dziele pomsty pogańskiego ludu, dlatego może zapowiedzieć:

Ja go zemszczę lepiej od ognia i wojny,  
Lepiej niż sto tysięcy wroga,  
Lepiej od Boga...<sup>17</sup>

*Lilla Weneda* przedstawia dzieje bajeczne, nad którymi ani Bóg pogan, ani Bóg chrześcijan nie sprawuje władzy. Nie włada nim diabeł. Nad życiem ludów panuje Przeznaczenie. Gdy waleczni Wenedzi, wierni swej wierze i tradycji rycerskiej, wybierają stos, nad ogniem ukazuje się Bogarodzica.

15 J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 167

16 „Grecy wierzyli, że ponad światem bogów istnieje Przeznaczenie, któremu cały Olimp musi ulegać”. J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Londyn 1992, s. 157.

17 J. Słowacki, *Lilla Weneda*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 4: *Dramaty*, red. J. Krzyżanowski, oprac. M. Bokszczanin, Wrocław 1990, s. 138.

Czy nie zapowiada chrystianizacji fatalnej mocy zła w *Śnie srebrnym Salomei*, *Genezis z Ducha, Królu-Duchu*? Można zauważyć, że *Lilla Weneda* zapowiada tytaniczny wysiłek Słowackiego mistycznego: poddania suwerennego zła woli Jedynego Boga. Okres mistyczny romantyka można pojmować jako przetwarzanie prasłowiańskiego dualizmu diabła i Boga w dwoistość Boga Jedynego. Inspiracja gnostycka jest w tym systemie ewidentna. Uwidacznia się wpływ myśli religijnej Jakuba Böhme. Myśl Słowackiego zgodna jest z wytyczną umieszczoną w *Sämtliche Werke* (1831): „Wiedz i pamiętaj, że wszelkie życie stoi na otchłani złości [auf des Grimmes Abgrund]; gdyż Bóg nazywa siebie także ogniem pochłaniającym i także Bogiem miłości”<sup>18</sup>. Bóg to nie tylko Światło. To Światło, a zarazem pożerający, niszczycielski ogień. Istotą przełomu teologicznego w okresie mistycznym jest przejście dualizmu antagonistycznych i zewnętrznych względem siebie zasad zła i dobra w monoteizm łączący sprzeczności w Jedności (*coniunctio oppositorum*). W monoteizmie emanacyjnym Słowackiego mistycznego dobro i zło wywodzą się z łona Jednego Boga.

## Zło dobroczynne

Zło pochodzące z łona Boga diametralnie zmienia swą naturę. Twórczość mistyczna Słowackiego jest zawrotną jego deifikacją. Zdumiewającą czytelnika współczesnego konsekwencją. Jakże precyzyjnie tę nieortodoksyjną ideę teologiczną zła z Jedności Bożej wyłożył Słowacki Krasińskiemu:

Bo ty nie myśl, że z anioły  
Tylko boża myśl nadchodzi;  
Czasem Bóg ją we krwi rodzi,  
Czasem rzuca przez Mongoły!...<sup>19</sup>

Bóg, a bywa że na jego podobieństwo również człowiek Słowackiego mistycznego, jest dwoisty. Jedna strona jest anielska, druga – mongolska. Dlatego zarówno anioły, jak i natury mongolskie są narzędziami tego Boga. Anioły reprezentują Boże dobro, „Mongołowie” – zło. Są Bożymi biczami – emanacją okrucieństwa zbawiennego, wszak istotą systemu mistycznego

18 Cyt za: J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4: *Poeta mistyk*, wstęp i oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, s. 433.

19 J. Słowacki, *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości”* [ujęcie wcześniejsze], [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Liryki i inne wiersze*, red. i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, s. 255.



jest inwersja okrucieństwa w dobroczynność. To nas w tym systemie zdumiewa, a może i do dziś bulwersuje. Chcąc być konsekwentnym w prezentacji katastrof jako zdarzeń o podwójnym znaczeniu, dokonał transfiguracji Jedności Bożej w Jedność sprzeczną wewnątrznie. Tylko powierzchownie rzecz biorąc, można porównać Jego interwencje do biblijnych plag potopu i ognia Sodomy i Gomory. Tamte akty przejawiania się surowości są sprawiedliwe, lecz incydentalne.

U Słowackiego idzie o trwałe zjednoczenie słowiańskiego dualizmu w naturze Boga monoteistycznego. Bóg Słowackiego nie wpada w afekty – gniewy okazjonalne; Jedyny ma dwoistość janusową. Jego dwoistość polega na sprzeczności permanentnej. Dlatego jest to Bóg pokoju i wojny naraz. A właściwie przede wszystkim wojny, ponieważ postęp nie obywa się bez krwi. Bardziej niż przez pokój providencjalizm Boga Słowackiego realizuje się przez rzeź, pożogę, męczeńską śmierć. Jego plany względem świata się „we krwi rodzą”. Dlatego potokiem, „Którym sprawy Boże płyną”<sup>20</sup>, bywa potok krwi. Jeden z nich zasiliła krew konfederacji barskiej. W systemie mistycznym Słowackiego nieprzystąpienie do niej jawi się jako grzech przeciwstawienia się Bożym planom względem świata. Bóg Słowackiego mistycznego takiej opieszałości nie toleruje nigdy:

Kto chce spokojny, z rodziną  
Swoją kość gdzieś gryźć na boku,  
Wiejskich kosztować słodyczy:  
Choć się nie policzą ludzie,  
To się Bóg z takim policzy...<sup>21</sup>

Wyjątkowy przykład docisku Bożego, „Karcącego późne krwi ofiarowanie”<sup>22</sup> przez zleniwiałego szlachcica Gruszczyńskiego, znajdujemy we *Śnie srebrnym Salomei*. Wraz z córką stał się on człowiekiem żyjącym podług ciała. U Słowackiego żyjący podług ciała tracą zdolność odczytywania znaków ducha. Profetyczne słowa Wernyhory są dla Gruszczyńskiego „bredniami”<sup>23</sup>, zaś prorocze sny to dla Salomei „mara”<sup>24</sup>. Ojciec tytułowej bohaterki stracił głowę na punkcie gromadzenia „perełeczek dla Salusi”<sup>25</sup>,

20 J. Słowacki, *Sen srebrny Salomei*, oprac. A. Kowalczykova, Wrocław 1992, s. 23.

21 Tamże.

22 Tamże, s. 30.

23 Tamże, s. 8.

24 Tamże, s. 38.

25 Tamże, s. 11.

czyli posagu. Plądruje w tym celu kurhany i nahajem wymusza pracę pańszczyźnianą na swych chłopach. Salomea zaś, według Leona, tkwi w szponach „chciwości blasku, państwa”<sup>26</sup>, czyli pańskości, którą harmonijnie łączy z poządlivością seksualną. Jak ojciec zlekceważył „trąby wojackie”<sup>27</sup> wzywające do konfederacji, tak Salomea, aby nie utracić między innymi swobody „biegania nocną dobą” „do altany”<sup>28</sup>, zbagatelizowała sen-widzenie. Żyjący podług ciała są zleniwiali i przez to tracą zdolność czytania hieroglifów duchowego świata. To zleniwienie domaga się kary Bożej, bo według Słowackiego mistycznego Bóg nie toleruje braku duchowego rozwoju. Duch, który się nie rozwija, ulega zleniwiению, a zleniwienie jest regresem. Nie dochowa wierności, kto żyje w porządku ciała; czyj duch zleniwił. Bóg interweniuje, bo stan zleniwienia, czyli braku rozwoju ducha (postępu), jest stanem wynaturzenia ducha. Bóg nie daje na nie przyzwolenia. Smaga ciało zleniwiłe duchowo biczem okrucieństwa dobroczynnego. Na miarę mocy Bożej straszliwe dociski spadają na jednostki i na całe zbiorowości i nie odróżniają odpowiedzialności indywidualnej od kolektywnej. Dociskiem za zleniwienie ducha Gruszczyńskiego i Salomei jest „wyrżnięcie dworu” w godzinie:

Na którą Bóg przywiódł naturę<sup>29</sup>,  
 Jak mówi rycerz Sawa, jest to godzina, o której:  
 Rodzina cała  
 Bez litości<sup>30</sup>, w pień wymordowana...

Sawa, który pojął Boga, natchniony tą chwilą pojęcia ciemnej teofanii, chce być na Jego obraz, na obraz i podobieństwo dwoistego Boga. Ślubuje, że będzie „niszczycielem”<sup>31</sup> hajdamaków:

Bo ja będę jak miecz kary,  
 Kosa ścinająca błonia<sup>32</sup>.

Sawa ma przekonanie, że tak się stanie, ponieważ Bóg uczynił go swym narzędziem. Będzie ramieniem okrutnego docisku, który spadnie na

26 Tamże, s. 31.

27 Tamże, s. 22.

28 Tamże, s. 37.

29 Tamże, s. 60.

30 Tamże, s. 55.

31 Tamże, s. 59.

32 Tamże, s. 60.

chłopów pod wodzą Tymenki. Ten rycerz Łaskę zawdzięcza zdolności, dzięki której jest skłonny poświęcić żywot dla sprawy:

Bóg to widzi,  
Że go składam na ofiarę<sup>33</sup>.

Jego okrucieństwo będzie ofiarne na miarę rycerskiej ofiarności, będzie więc okrucieństwem bezgranicznym. Dwoisty Sawa będzie idealnym narzędziem zła – zjednoczonego z dobrem w łonie dualnego Boga. Aż do przebrania się miary okrucieństwa Sawy. Gdy to nastąpi, dwoisty Bóg położy kres „Mordowi, ogniom i jadom” niesionym światu przez rycerza-niszczyciela. Nastąpi to w chwili, gdy:

Na jakim starym kurhanie  
Stojącego piorun trzaśnie<sup>34</sup>.

W Sawie widzimy więc prefigurację Króla-Ducha, którego zgładzi kometeta. Słowacki, polemizując z Krasińskim w *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* (powst. 1845–1846), chrystocentryzmowi przeciwstawił dualną teofanię. Zarzuciwszy Krasińskiemu, że napełnił świat Chrystusem „Jak Owidiusz Faetonem”<sup>35</sup>, przeciwstawił ortodoksyjnej historiozofii filozofię emanacji zła dobroczynnego z istoty Boga.

Teologię Słowackiego mistycznego można by nazwać dość zawile teocentryzmem dualnej teofanii. Dwoistość tej teologii zawdzięczamy prasłowiańskiej podświadomości odnalezionej w odbiciu ludowej wizji świata i człowieka i wyeksponowanej w *Lilli Wenedzie*. Ta ludowość okazywała się medium ewokacji treści podświadomych na agorę słowa i twórczości. Dwoistość Boża sprawia, że zgodny z Jego istotą duch jest nieobliczalny. Jego wtargnięcie jest nieprzewidywalne. Z góry nie wiadomo, co ono przyniesie:

Może ludów zatracenie.  
Może nam przyniesie w dłoni  
Komet wichry i płomienie,  
W których drży król, matka roni<sup>36</sup>.

33 Tamże, s. 58.

34 Tamże, s. 59.

35 J. Słowacki, *Odpowiedź...*, dz. cyt., s. 255.

36 Tamże, s. 262.

## Król-Duch jest słowiańską częścią Boga chrześcijańskiego

Słowacki zapowiedział zjednoczenie przeciwieństw, czyli koniunkcję Antagonistów słowiańskiego dualizmu w postaci Boga dwoistego w zakończeniu *Lilli Wenedy*. Zasygnalizował wysiłek przemiany dualizmu suwerennych zasad w monoteizm emanacyjny. Podjął się trudu przewartościowania całej swej historiozofii tak, aby ilustrowała providencjalizm tego dualnego Boga. Roza osiągnęła swój cel, gdy zmobilizowała Wenedów, skazanych na zagładę, do walki ostatecznej i ufnej w jej ofiarny sens. To był warunek dokonania pomsty „lepiej od Boga”. Czy Bogarodzica nad stosem całopalnym Lelum i Polelum nie zapowiada patronatu Boga nad zemstą Wenedów na Lechach? Figurą tej zemsty stanie się lucyferyczny Król-Duch. Jest on w systemie mistycznym Słowackiego najpełniej przemyślaną figurą poddania suwerennej zasady Zła Bogu chrześcijańskiemu. Podległość ta uczyni Boga Bogiem emanacji. Według Juliusza Kleinera koncepcję wynikania Zła z łona Boga poprzedzała idea Jakuba Böhmego „zespolenia grzechu z procesem kreacji na tle uznania, że ogień jest złem pierwotnym”. Słowackiemu Böhme stał się bliski, gdyż „bunt Lucyfera pojął jako tworzenie siłą ogniową, jako rozpalenie elementów twórczych i zamienienie ich siły błogosławionej w złą, niszczącą”<sup>37</sup>. Jest w tej teozofii gnostycki brak wszechmocy Bożej. Jako siła niszczycielska Król-Duch jest w systemie Słowackiego zamiennikiem tak rozumianego Lucyfera. W procesie dziejowym okazuje się, i Król-Duch zdobywa tego świadomość, że Zło nie tylko jest poddane kontroli Bożej, ale jest Boże. Istotą tej teofanii jest proces utraty suwerenności przez Zło słowiańskiego dualizmu. Utwór jest zapisem przeobrażenia słowiańskiej samoświadomości. Jej istotą jest zdobycie samowiedzy, że Zło pochodzi (jest emanacją) od Jedyne Boga. Ten Bóg jest więc słowiańsko-chrześcijański.

Król-Duch, słowiański lud i czytelnicy dostępują teofanii, gdy zło zbliża się do granicy, poza którą stałoby się omnipotentne. Historia Słowackiego musi do takich granic dochodzić. Jest procesem sięgania dna (zleniwienia) i odbijania do zenitu (ofiarności). Jest to historiozofia regresu *ad uterum* jako warunku rozpoczęcia procesu odwrotnego: odradzania się nie przez zło, lecz dzięki siłom, jakie wyzwala do jego pokonania i osiągnięcia ofiarnej wydajności.

37 J. Kleiner, *Juliusz Słowacki...*, dz. cyt., s. 445.

## Dualizm emanacyjny

Dwoistość Boga wyjaśnia dwoistość człowieka i dziejów. Król-Duch jako emanacja Boskości jest figurą synkretyzmu prasłowiańsko-chrześcijańskiego. Koncepcja emanacji zła z łona Boga ten synkretyzm czyni możliwym. To znaczy, że jest on możliwy dzięki komponentowi gnostyckiemu – dzięki emanacyjnej koncepcji radykalnej opozycji dobra i zła gnostyków. Dlatego możemy powiedzieć, że chrześcijaństwo Słowackiego mistyczne jest prasłowiańsko-gnostyckie, choć taka nazwa – chrześcijaństwo prasłowiańsko-gnostyckie – jest oksymoronem, bo łączy ortodoksję z herezją. Jednak i komponent prasłowiański (surowy dualizm suwerennych zasad), i gnostycki (wysubtelnionej spekulacji) chrześcijaństwa Słowackiego są ewidentne. Transformacja jednego w drugi jest celem genezyjskiego wysiłku romantyka. Poeta opowiada o tym, że Król-Duch pozornie tylko jest suwerenny, a w istocie jest upadłym elementem bóstwa przywróconym świadomości władzy inicjalnej.

## Trup chaosu

Tłem transfiguracji słowiańskiego dualizmu teologicznego w monoteizm dualny – Boga sprzecznego w sobie, lecz panującego nad Królem-Duchem – jest przemienienie stosunku Słowackiego do materii. Wprawdzie „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje...”<sup>38</sup>, ale bez materii „duchowe wszystko” nie byłoby osiągalne. W okresie mistycznym materia nie jest już gliną nazywaną „trupem chaosu”, ale niezbędną duchowi formą. Jest to forma, która się rodzi, żyje i umiera. Musi umrzeć, aby duch postąpił na drodze wzrostu. Jednak bez formy rozwój nie byłby możliwy.

Nieoczekiwanie w systemie mistycznym materia zdobywa dużą wartość jako kowadło ducha. W ten sposób Słowacki przełamał dualizm ciała i ducha. Warunkiem tego przełomu było przewartościowanie stosunku do śmierci, czasu i chaosu. W tym celu w systemie monoteizmu dualnego nadał im funkcje dobroczynne. Śmierć jest niezbędną jako akt przejścia ducha w nową formę cielesną, czas służy kumulacji jego zdobyczy, a chaos daje potrzebny opór w procesie krystalizacji ładu duchowego. Pozytywne

38 J. Słowacki, *Genezis z Ducha*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Poematy*, red. i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1989, s. 295.

sfunkcjonalizowanie atrybutów materii wymaga w tym systemie afirmacji bólu i cierpienia. Dlatego system ten stawia w centrum zdolność do ofiarności gotowej na cierpienie, ból i śmierć. Ta ofiarność jest parametrem wielkości duchowej. Cena jest wysoka, ale właśnie tej ceny wymaga przewyciężenie słowiańskiego wstrętu, a co za tym idzie – indolencji względem świata materii. Dlatego najwyższą wartość w tym systemie uzyskuje dyspozycja poświęcenia utopijnego błogostanu pozwalająca przewyciężyć kompleks chaosu, upływu czasu i śmierci. Przewyciężania te uchylają dualizm tego, co duchowe, czyste i wieczyste i tego, co materialne, skażone i znikome. Mistyczne przekroczenie słowiańskiego dualizmu w *Genezis z Ducha* (powst. 1844–1846) „eliminuje przypadkowość, chaotyczność, brak celu we wszelkiej pracy materii. Całość bytu podporządkowana jest tej samej sile stwórczej, która powołała byty do istnienia i zmusiła je do wielokrotnej zmiany form, od prymitywnych do coraz doskonalszych i wysubtelniejszych”<sup>39</sup>.

## Duch proświatowy

System mistyczny Słowackiego jest zapisem tytanicznego wysiłku transfiguracji dualizmu teologicznego i kosmogonicznego. Tytanizmu bowiem wymagało antropocentryczne widzenie tego, co globalne w skali elementarnej materii; widzenie warunków koegzystencji ducha i materii. Wielkim celem tego przewartościowania było przewyciężenie słowiańskiego dualizmu, tak aby powstał projekt życia duchowego podług koniunkcji opozycji – wartości ducha i ciała. Alina Witkowska i Ryszard Przybylski stwierdzili:

Dzięki filozofii genezyjskiej Słowacki wyswobodził się także z obsesji rozkładu ciała, niszczenia materii życia, widocznej w konwulsyjnych obrazach gnicia, robactwa, kłębowiska gadów, jakie opanowały wyobraźnię i ekspresję stylistyczną wielu jego utworów z *Lillą Wenedą* i *Piastem Dantyszkiem* na czele. Obecnie rozkład, gnicie i inne okropności destrukcji materii nie oznaczają już kresu życia. Przeciwnie, stają się etapem transformacji ducha, zwycięskim pochodem ku formom wyższym. Nawet gnicie może być więc radosne, wyzwalające i konieczne tak w sensie filozoficznej tajemnicy genezyjskiej, jak w wymiarze psychologicznym<sup>40</sup>.

39 A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 360.

40 Tamże, s. 362.

Na tle Boga i natury (teologicznym i kosmogonicznym) *Król-Duch* ilustruje działanie praw genezyjskich w chrześcijańskich dziejach Słowian. Wszystkie reinkarnacje Ducha – z zapłodnionej przez popioły rycerzy Rozy: Her Armeńczyka, Popiela, Kiejzara, Ziemowita, Mieczysława (Mieszka), Bolesława (Śmiałego), Wodana – ilustrują „żywot... tysiącem żywotów zapłacony”<sup>41</sup>. W stosunku do dwoistego Boga ten żywot poddany jest dwóm instancjom wiodącym: „aniołowi złotemu” i aniołowi „z krwi i zawieruchy”<sup>42</sup>. Duchy pogańskiej Słowiańszczyzny oraz matczyzny „głos jak grzmoty / Pędzący w zemstę”<sup>43</sup> niweczą magiczną moc sprzyjających harf. Wcielony Duch przez utratę kobiecej piękności popadnie w stan tęsknoty nie do nasycenia, która niezawodnie podda go aniołowi z krwi i zawieruchy i uczyni mścicielem – pomimo przestróg harf:

Sławę ci damy...lecz tobie obrzydnie –  
 Serce ci damy...ale spustoszeje.  
 Przyjdzie do tego, że będziesz bezwstydnie  
 Urażał w Bogu mającym nadzieję<sup>44</sup>.

W tej przepowiedni uwidacznia się zamysł teologiczny Słowackiego będący pogłosem gnostyckiej *apokatastasis*: uczynić „urągającego Bogu” częścią Boga. Z góry założony cel nie jest widomy Królowi-Duchowi i czytelnikowi. Właśnie skutek tego zabiegu lektura jest procesem wzajemnego samopoznania. Aby wyeksponować proces koincydencji zasady suwerennej, czyli zamiar przekroczenia radykalnego dualizmu osobnych zasad Dobra i Zła w monoteizm emanacyjny, Król-Duch zostaje pozbawiony początkowo świadomości swej dziejowej misji. Ten stan jest regułą działania okrutników w palingenetycznym systemie Słowackiego. „Toteż wielcy okrutnicy nie czują się wykonawcami wyższych wyroków, wręcz nie są pewni swej misji i jej charakteru. Nie wiedzą też, z czyjego nadania działają – Boga, Szatana, konieczności dziejowej?”<sup>45</sup>. Dlatego stale podkreślana jest lucyferyczność Króla-Ducha, to że wiodący go głos zemsty „nie był – ludzkim głosem”<sup>46</sup>, że się „z duchy ciemnymi sprzymierzył”<sup>47</sup>, że do Lecha

41 J. Słowacki, *Król-Duch*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Poematy*, dz. cyt., s. 319.

42 Tamże, s. 321.

43 Tamże.

44 Tamże, s. 320.

45 A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, s. 367.

46 J. Słowacki, *Król-Duch*, s. 325.

47 Tamże, s. 326.

„wszedł jak anioł czarny” i „niby kłęb piekielnych duchów”<sup>48</sup>, „Gromadą duchów zarządził ciemną”<sup>49</sup>, „Jako Lucyfer z błyskotną koroną”<sup>50</sup>.

## Pożegnanie idylli przez dzieci złego i dobroczynnego Boga

W perspektywie teologii genezyjskiej reinterpretowane dzieje ujawniają wysiłek afirmacji ich straszliwych przebiegów. Historiozoficzny projekt Słowackiego pomyślany jest jako remedium na dziejową słabość podbijanych Słowian. W Rapsodzie I zasygnalizował, w III szerzej przedstawił słowiańską idyllę jako utopię ahistoryczną. W krainie mlekiem i miodem płynącej Słowianie wiodą bezkonfliktowe życie. Wolni od ucisku wewnętrznego i zewnętrznego leniwieją jednak duchowo. Ten stan czyni ich niezdolnymi do historycznego istnienia w otoczeniu plemion germańskich i ruskich. Uzasadnienie znajduje pojawienie się wielkich okrutników Popiela i Bolesława. Bardziej od ról Popiela jako pachołka, wodza, wojewody Lecha, zdumiewa rola Kiejzara – wodza plemion germańskich. Na czele „całych stu tysięcy” zwarł się on nad Wisłą z Lechitami tak:

[...] że wiślana rzeka,  
Na białych trupów zatrzymana murze,  
Stała – cała jak upiór – w purpurze<sup>51</sup>.

Ten obrazowy opis jest jedną z wielu reinterpretacji kataklizmów historycznych jako Bożych docisków. Idei tej potrzebni byli wykonawcy i Słowackiemu służyła cała galeria okrutników – łącznie z carami opisanymi w *Historii państwa rosyjskiego* Karamzina. Ten nadworny historyk przedstawił ofiary ich bestialstwa: „Ogromny szereg tych wymordowanych”<sup>52</sup>. Jednak Król-Duch Słowackiego nie działa jak carowie w imię Boże. Mówi o sobie wyraźnie: „Postanowiłem niebiosza zatrwożyć”<sup>53</sup>.

Okrucieństwo staje się charyzmatem jego władzy i – jak carowie – darzony jest miłością: „Za siłę – i za strach – i za męczarnie”<sup>54</sup>. Ale, inaczej niż

48 Tamże, s. 330.

49 Tamże, s. 329.

50 Tamże, s. 343.

51 Tamże, s. 340.

52 Tamże, s. 342.

53 Tamże, s. 341.

54 Tamże, s. 346.



carowie Rosji, na przykład Iwan IV Groźny, nie legitymizuje swego okrucieństwa wolą Bożą. Wie, że „łamię większe prawa boże” wobec matki, którą skazał na śmierć: „Myśląc naturę samą upokorzyć”<sup>55</sup>. Okazuje poczucie winy, mówiąc: „Ciała użyłem za knot smolnej świecy...”<sup>56</sup>.

Wyzywając Boga, wydaje na stos Zoriana. Gdy harfiarz ginie wraz z lirą w ogniu, Król-Duch oznajmia: „Zniknął. – A mój duch uczuł wtenczas Pana”<sup>57</sup>.

Transfiguracja dualizmu słowiańskiego suwerennych zasad Zła i Dobra w chwili tej dokonuje się ostatecznie. Świat pogańskich Słowian *in statu nascendi* przemienia się w chrześcijański. Suwerenny antagonistą okazuje się poddany dualnego Boga. Jego niebagatelną zasługą jest nadanie katalizmowi dziejowemu nowego znaczenia. Jego wykładnię zawierają słowa do tych, którzy tego znaczenia dostępują:

Idźcie... już więcej nie jesteście sługi  
Mojej wściekłości, lecz rycerze twardzi.  
Kupiłem naród krwią... i nad jej strugi  
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi<sup>58</sup>.

W historiozofii Słowackiego plemię otoczone Germanami i Rusinami, aby istnieć, musi wybić się do zdolności rycerskiego stawiania czoła wrogom. Jest to proces, za który płaci się krwią. Ona pozwala rozeznaczyć się wspólnocie we własnym jestestwie, zdobyć świadomość tożsamości i wspólnotowych celów. Dopiero wtedy może narodzić się skutecznie działająca wola istnienia i rozwoju. Na pytanie: „Krew łać, czy słodkie miody?”<sup>59</sup>, odpowiedź jest oczywista: aby łać wino i korzystać z idylli słowiańskiej niezbędne jest nabycie zdolności do przelewania krwi. Nie może być alternatywy między winem i krwią. O tym, że docisk Boży przyniósł potomkom Lecha zdolność do historycznego trwania, głoszą słynne wersety:

Ale przeze mnie ta ojczyzna wzrosła,  
Nazwiska nawet przeze mnie dostała;  
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła  
Dotychczas idzie: Polska – na ból – skała...<sup>60</sup>

55 Tamże, s. 344.

56 Tamże.

57 Tamże, s. 353.

58 Tamże, s. 356.

59 A. Witkowska, *Krew łać czy słodkie miody?*, [w:] *tejże, Słowianie, my lubim sielanki*, Warszawa 1972.

60 J. Słowacki, *Król-Duch*, s. 358.

A zatem także Bóg dwoisty a Jedyny, prasłowiańsko-chrześcijański jest dla Polski Bogiem opatrnościowym – tyle że dzieje Boże są także dziejami Jego docisków. Prowidencjalizm motywowany celem pozytywnej wykładni dziejowych katastrof Polski „na ból – skały” musiał stworzyć ideę i obraz Boga dwoistego.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bierdiajew M., *Rosyjska idea*, przeł. J.C. – S.W., Warszawa 1999.  
 Eliade M., *Od Zalmoksisia do Czyngis-chana*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 2002.  
 Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, oprac. A. Pieniądz, Warszawa 2006.  
 Maślanka J., *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984.  
 Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. II, Warszawa 1967.  
 Słowacki J., *Król-Duch*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Poematy*, red. i oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1989.  
 Tomicka J., Tomicki R., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Białystok 1975.  
 Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.

SŁOWA KLUCZOWE: duch, istnienie, historia, regres, kataklizm, postęp

## KING-SPIRIT AS A FIGURE OF SLAVIC THEOLOGICAL DUALISM

### *Summary*

The article explores Juliusz Słowacki's *King-Spirit* from the ethnogenetic perspective. It discusses the influence of the folk vision of the world and people and its dual structure on the mystical Słowacki. It derives the Slavs' theological dualism from Zoroastrian beliefs and shows their long life span in the legends on the creation of the world and people by the Devil and God. It proves that Słowacki, sensitive to existential and historical evil, took up a titanic effort of transforming the Iranian dualism of two strict and independent rules of good and evil into the dualism emanating the concept of the evil from the womb of the Only God. The author of the article proves that the effort to be the revaluation of the Slavic anti-world dualism into the Christian pro-world dualism. The condition of that

transformation is the ability to view as benevolent matter and its traits as well as historical cataclysms. In the romantic palingenetic system, that ability depends on the devotion which is ready for pain, suffering and death. This is the price of defeating Slavic indolence towards the world of matter and the Slavic idleness in the idyllic mentality.

KEYWORDS: spirit, existence, history, regression, cataclysm, progress